

Neil Postman, analizując to zagadnienie w kontekście tzw. technologii niewidzialnych. Zob. N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 2004, s. 150–173.

⁴ Zob. Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008, s. 35–37.

Anna Baranowska

Matthew Hindman „The Myth of Digital Democracy”

University Press, Princeton 2009

W opublikowanej w 2009 roku przez Princeton University Press pracy *The Myth of Digital Democracy (Mit cyfrowej demokracji)* Matthew Hindman stawia pytania o związki Internetu z demokratyzacją współczesnego życia politycznego. Autor twierdzi, że w odróżnieniu od powszechnego przekonania Sieć w niewielkim stopniu przyczynia się do rozszerzenia granic dyskursu publicznego; przeciwnie — wzmacnia wąskie elity. Hindman utrzymuje, że mimo wielkości blogosfery przypada na nią jedynie minimalna część przepływu informacji w Internecie, a większość jej odbiorców i twórców stanowią dobrze wykształceni profesjonalisci, niebędący w Sieci awangardą, lecz mainstreamem. Badacz wskazuje, że mimo wielości niezależnych stron WWW uwaga odbiorców koncentruje się na dwudziestu głównych grupach witryn, a organizowanie się i *fundraising* prowadzone za pośrednictwem nowych mediów są zdominowane przez potężne grupy interesu. Według Hindmana, jakkolwiek Internet pozytywnie wpłynął na rozwój niektórych form partycypacji politycznej i zmienił metody organizowania się, mobilizacji oraz zbierania funduszy przez grupy interesu, to jednak wciąż elity w wydatny sposób kształtują sposób, w jaki materiały wszelkiego typu są prezentowane w Internecie, i to, kto ma do nich dostęp.

Autor zauważa, że niemal od momentu, w którym Internet stał się medium masowym, był on postrzegany jako środek mogący służyć przekształceniu handlu i praktyk

biznesowych. Dostrzeżono również ogromne możliwości związane z uprawianiem polityki. Nowe źródło informacji mogło zwiększyć poziom wiedzy obywateli oraz skłonić nieaktywne jednostki do partycypacji politycznej. Cyberprzestrzeń stanowiła doskonałą płaszczyznę debaty politycznej, a jej otwartość pozwoliła obywatelom konkurować z dziennikarzami o pierwszeństwo w tworzeniu i rozpowszechnianiu informacji. Zdaniem Hindmana ci, którzy twierdzą, że Internet przekształca politykę, wywodzą się z wyższych warstw struktur władzy publicznej, dziennikarstwa, administracji czy palestry. Mimo przekonania o tym, że Internet pozwala na powszechne uczestnictwo w dyskursie publicznym, które znalazło wyraz w amerykańskim prawie precedensowym, Hindman utrzymuje, że wiara w demokratyczny charakter Internetu jest z założenia niesłuszna¹.

Autor stawia pytania o to, czy Sieć sprawia, że polityka i jej uprawianie stają się mniej ekskluzywne niż dotąd. Pyta również, czy wzmacnia pozycję obywateli kosztem elit oraz czy „demokratyzuje” politykę. Definiowana w kontekście zmian, które promuje i zakłada, demokratyzacja wywołana przez Internet wydaje się możliwa — Sieć pozwala na redystrybucję wpływów politycznych, poszerza sferę publiczną, zwiększa stopień partycypacji politycznej, włącza obywateli w różnego typu aktywność polityczną, wcześniej dla nich niedostępną, oraz podważa monopol elit. Wydaje się zatem, że

rozwój nowych technologii wzmacnia głos obywateli. Hindman przypuszcza jednak, że gdyby naprawdę mogli oni tworzyć informacje oraz prezentować własne komentarze przed szeroką publicznością, miałyby to poważne implikacje dla sytuacji politycznej. Michael Schudson wspomina w tym kontekście o „demokracji monitorującej”, sugerując, że demokracja może sprawnie funkcjonować, nawet jeśli obywatele poświęcają uwagę polityce wyłącznie wtedy, kiedy zachodzą w niej nieprawidłowości. Według tej koncepcji odpowiadanie na „alarmy” (jak nazywa je Schudson) zapewnia obywatelom udział w polityce². Z tej perspektywy Internet sprawia, że monitoring życia politycznego staje się dużo bardziej efektywny niż dotąd i pozwala obywatelom odgrywać rolę tradycyjnie zarezerwowaną dla oficjalnej prasy.

Hindman twierdzi, że rzeczywista partycypacja wymaga od obywateli zaangażowania w dyskusję z innymi obywatelami. Polityczne znaczenie Internetu autor postrzega przez pryzmat demokracji deliberatywnej, mając nadzieję, że Sieć rozszerzy sferę publiczną, powiększając zarówno katalog dyskutowanych idei, jak i liczbę obywateli zaangażowanych w dyskusję. Jednocześnie stawia kolejne pytania — czy, poprzez rozwój Internetu, wzrosła liczba typów partycypacji politycznej? Czy znaczna liczba dotychczas nieaktywnych obywateli została włączona w aktywność polityczną? Inne pytania wiążą się ze stwierdzeniami, wedle których Sieć pomoże zmienić układ interesów politycznych, ożywi debatę polityczną czy nawet zatrze tradycyjne podziały między masami a elitą. W jakim stopniu otwarty jest Internet w swej architekturze? Czy struktura odbiorców Internetu jest mniej scentralizowana niż struktura odbiorców tradycyjnych mediów? Ile głosów obywateli zostaje usłyszanych w Internecie? Czy głosy, które zostaną usłyszane, wywołają zamierzoną refleksję wśród odbiorców?³

Rozpoczynając krytykę entuzjazmu wokół społeczeństwa sieci, Hindman opiera się przede wszystkim na kategorii wykluczenia cyfrowego. Mimo że liczba użytkowników Internetu na przełomie XX i XXI wieku gwałtownie wzrosła, grupy defaworyzowane — mieszkańcy USA, pochodzący z Ameryki Łacińskiej, osoby ubogie, starsze, słabo wykształcone czy zamieszkujące obszary wiejskie — nadal mają problemy z dostępem do Sieci i korzystaniem z niej⁴. Podczas gdy niektóre z defaworyzowanych grup stopniowo zyskują łączność z Internetem, pozostaje wiele innych, znajdujących się w gorszej sytuacji ze względu na wiek, rasę czy edukację⁵. Należy podkreślić, że bardziej istotne niż sam dostęp do nowych technologii są umiejętności związane z korzystaniem z nich i to właśnie one obecnie stanowią główną oś wykluczenia cyfrowego⁶.

Poza wykluczeniem cyfrowym Hindman wskazuje na inne powody, dla których, według niego, Internet nie wywiera istotnego wpływu na życie polityczne lub nawet pogarsza jego jakość. Uważa, że poczynania aktorów politycznych oraz układ interesów, nawet jeśli zostaną przeniesione do Sieci, to jednak w sposób wiernie odzwierciedlający dotychczasową konfigurację — Michael Margolis i David Resnick nazywają to zjawisko „polityką taką jak zwykle”⁷. Dodać również, że koncentracja rynku wokół sektorów związanych z Internetem zagrozi jego otwartości. Hindman zaznacza kwestię wyszukiwarek internetowych, które „zapewniają podstawowy dostęp do Internetu tym, którzy mają coś do powiedzenia, jak i tym, którzy chcą coś znaleźć i usłyszeć”⁸, ponieważ to właśnie wyniki wyszukiwania, uzyskane poprzez te narzędzia, kształtują sposób odbioru Sieci przez wielu jej użytkowników.

Autor argumentuje również, że Internet, zamiast rozszerzyć dotychczasowe dziedziny ludzkiej działalności, ograniczy je. Przytaczając zdanie Cass Sunstein, Hindman

obawia się, że rozwój nowych technologii negatywnie wpłynie na funkcjonowanie tradycyjnych mediów — ich odbiorcy rozproszą się wśród milionów wyspecjalizowanych stron internetowych; media dostarczające ogólnych informacji o świecie stracą rację bytu, polaryzacja polityczna będzie dokonywać się coraz szybciej, a jakość debaty publicznej pogorszy się⁹. Robert Putnam obawia się, że rozwój Internetu spowoduje „cyberapartheid” oraz „cyberbałkanizację”. John Nye sugeruje nawet „upadek radiofonii i narodziny nowych mediów, skierowanych do wąskiej grupy odbiorców, które mogą sfragmentaryzować poczucie wspólnoty oraz prawomocności, stanowiące podstawę współczesnych rządów”¹⁰.

Hindman zauważa jednak, że narodziły się również liczne formy aktywizmu politycznego, zupełnie odmienne od dotychczasowych, których powstanie byłoby niemożliwe bez udziału nowych technologii. Niesformalizowane koalicje obywateli mogą wykorzystywać owe technologie do błyskawicznego organizowania swoich działań. Internet służy również „odpośredniczaniu” aktywności politycznej, dotąd będącej domeną wyspecjalizowanych, elitarnych organizacji, tracących znaczenie na rzecz obywateli działających „u podstaw”¹¹.

Przyznając, że Sieć umożliwia powstawanie nowych form organizacji politycznej, Hindman podważa wagę zaistniałych zmian. Uważa, że niewielkie zainteresowanie obywateli polityką zmniejszy znaczenie potencjalnego wpływu Internetu. Opierając się na badaniach Kenta Jenningsa i Vicki Zeitner, twierdzi, że Internet wywiera niewielki wpływ na zaangażowanie obywatelskie¹². Pippa Norris uważa, że Sieć ma „prawdopodobnie najmniejszy wpływ na zmianę motywacji, kierujących politycznym aktywizmem”¹³. Markus Prior podkreśla rozbieżne skutki oddziaływania nowych technologii na zaangażowanie polityczne — wykorzystanie Internetu może zwiększać poziom wiedzy

u obywateli już zainteresowanych polityką, lecz może wywołać odwrotny efekt u osób wykazujących wcześniej polityczną apatię¹⁴. Podobną konkluzję wysnuwa Bruce Bimber, twierdzący, że mimo pewnych innowacji organizacyjnych „nie wydaje się, przynajmniej dotąd, że nowe technologie prowadzą do wyższego stopnia agregacji partycypacji politycznej”¹⁵. Hindman przytacza również opinie Caroline Tolbert oraz Ramony McNeal, wykazujących ścisły związek między stałym korzystaniem z nowych technologii a udziałem w wyborach. Brian Krueger również przypuszcza, że Internet zmobilizuje wielu dotychczas nieaktywnych politycznie obywateli oraz że jego wzmożone wykorzystanie wiąże się ze wzrostem kapitału społecznego użytkowników¹⁶.

Hindman porusza wątek otwartości Internetu oraz możliwości wypowiedzi, które zapewnia. Przytacza opinię, wedle której Sieć zapewnia zmotywowanym obywatelom szansę wypowiedzenia się przed szeroką publicznością — przykładem realizacji takiej szansy jest blogosfera. Inni badacze przyjęli już stwierdzenie, że blogi zwiększyły siłę obywatelskich głosów w polityce, za temat analiz obierając raczej pytanie o skutki takiego stanu rzeczy dla współczesnej polityki. Hindman konsekwentnie nie zgadza się z tym zdaniem, rozpatrując zagadnienia „kto mówi” oraz „kto jest słyszany” jako dwie odrębne kwestie. W Sieci związki między nimi autor uznaje za słabsze niż w jakiegokolwiek dziedzinie życia politycznego¹⁷.

Badacz uważa, że Internet zmienia zachowania polityczne. Można zauważyć, że w wielu aspektach partycypacji politycznej natychmiast po ustąpieniu początkowych barier, blokujących ową partycypację, głosy obywateli zostają dostrzeżone i przeanalizowane. W Internecie natomiast problemem nie jest możliwość opublikowania dowolnych treści, ale to, jaki jest ich odbiór — polityczna ekspresja w Sieci jest nieegalitarna, a uwagę zyskują ci, którzy już posiadają

znaczny kapitał społeczny. Pomimo — lub raczej właśnie z powodu wielości materiałów dostępnych *online* — użytkownicy wydają się skupiać wokół kilku głównych źródeł informacji w danej kategorii, co również wpływa na ustalenie podmiotów, zyskujących stałych odbiorców w Sieci¹⁸.

Kiedy w kontekście komunikacji elektronicznej rozważamy możliwość wypowiedzenia poglądów, które zostaną wysłuchane przez innych obywateli oraz przez elity polityczne, fakty wydają się, zdaniem Hindmana, odbiegać od teorii. Jakkolwiek prawdą jest, że obywatele chcący umieścić swoje wypowiedzi w sieci napotykają nieliczne bariery, jednak jest to zbyt uproszczone pojmowanie otwartości. Z perspektywy polityki na wysokim szczeblu istotniejsze jest to, kto publikuje owe wypowiedzi, niż to, kto je czyta. W praktyce niebędący zawodowymi politykami obywatele napotykają wiele formalnych oraz nieformalnych ograniczeń w dotarciu do masowego odbiorcy. Ponadto większa część zawartości Internetu nie przyciąga uwagi i jest w znikomym stopniu relewantna. Hindman uważa, że stwierdzenia te stanowią kolejny dowód na to, że Internet jest strukturą hierarchiczną, w której, mimo powszechnego głoszenia otwartości, odpowiednio wysoka pozycja gwarantuje siłę oddziaływania. Hierarchia ta złożona jest z hiperłączy tworzących Sieć; jest podporządkowana prawom rynku i rządzona przez korporacje, takie jak Google, Yahoo czy Microsoft; tworzy też społeczność — białych, dobrze wykształconych mężczyzn, których zdanie dominuje w internetowej opinii publicznej. Konieczność zaistnienia hierarchii wydaje się autorowi naturalna i nieunikniona, by uporządkować obszerną zawartość Internetu, jednakże istniejąca hierarchia nie jest, jego zdaniem, naturalna i nie respektuje wartości demokratycznych. Zrozumienie subtelności owej struktury oraz sposobu, w jaki wpływa ona na współczesną politykę, stanowi, według Hindmana, istotne zadanie XXI stulecia¹⁹.

Matthew Hindman porusza również kwestię blogów, blogerów i blogosfery. Sprawdza, w jakim stopniu wirtualne dzieniki przyczyniają się do redefiniowania sfery publicznej oraz komunikacji politycznej. Prezentując wnioski płynące z badań własnych oraz innych autorów, Hindman stwierdza, że najpopularniejsze blogi polityczne mają niewielką, lecz wpływową publiczność, a najbardziej wnikliwe spostrzeżenia przenikają do elit politycznych. Autor rozważa zdolność blogerów do demokratyzowania procesu tworzenia agendy politycznej²⁰; przytacza również badania dotyczące powiązań między samymi blogami oraz blogami a dominującym w danym kraju światopoglądem²¹. Zasadniczym zagadnieniem, które nurtuje Hindmana, jest zdolność blogów do wzmacniania głosu obywateli w dyskursie publicznym. Wydaje się, że blogowanie czyni ów dyskurs mniej ekskluzywnym, zapewniając obywatelom możliwość wypowiadania się. Jednocześnie krytyka blogosfery dotyczy dokładnie tych samych jej aspektów, które mogą być uznawane za jej zalety. Prowadzenie elektronicznych zapisków jest, wedle krytyków, zbyt demokratyczne — wzmacnia osoby niewykształcone i niemające wiele do przekazania, niweczy normy trafności i obiektywizmu oraz zastępuje wykształconych profesjonalistów partyjnymi najemnikami²².

Badając tak — wydawałoby się — egalitarne zjawisko, jakim jest blogowanie, Hindman dochodzi do wniosku, że ponad dwie trzecie blogerów należy do wyedukowanej elity, odznacza się wyższym wykształceniem, niejednokrotnie dyplomem którejś z prestiżowych szkół. Niewspółmierny do pozostałych blogerów odsetek stanowią prawnicy i naukowcy. Wielu z nich to członkowie elitarnych mediów, które blogosfera tak często krytykuje. Sporą frakcję stanowią biznesmeni, a wśród nich osoby podejmujące decyzje w medialnych korporacjach. Podobnie nadreprezentowane w blogosferze

są elity technologiczne. Istotnym czynnikiem, faworyzującym blogerów piastujących wysokie stanowiska i zajmujących się pracą umysłową, jest konieczność przeznaczenia znacznej ilości czasu na częste aktualizowanie bloga — kluczem do jego popularności jest aktualność publikowanych materiałów, a ich wyszukiwanie wymaga całkowitej kontroli nad rozkładem zajęć w ciągu dnia, na którą mogą sobie pozwolić głównie wysoko opłacani profesjonaliści²³. Autor zauważa kolejne nierówności w blogosferze — niewiele elektronicznych dzienników prowadzonych jest przez kobiety; do czynników różnicujących aktywność blogerów należą również rasa oraz pochodzenie etniczne²⁴.

Podsumowując rozważania dotyczące znaczenia blogów w dyskursie publicznym, Hindman stwierdza, że wyrażenie „targowisko idei” rzadko można stosować tak dosłownie jak w przypadku elektronicznych dzienników. Aby zostać usłyszczanym w blogosferze, obywatel musi konkurować z milionami innych głosów. Ci, którzy z owej konkurencji wychodzą zwycięsko, w przeważającej większości są dobrze wykształconymi, białymi profesjonalistami. Niemal wszyscy blogerzy badani przez autora należeli do elit edukacyjnych, biznesowych, technologicznych lub byli zawodowymi dziennikarzami, co w żaden sposób nie odzwierciedlało sytuacji demograficznej w społeczeństwie. Trudno zatem stwierdzić, że blogowanie zmieniło rozkład sił i głosów w polityce²⁵.

Badacz wymienia przyczyny, dla których, jego zdaniem, znaczenie Internetu dla polityki jest niewielkie. Przede wszystkim przepływ informacji o charakterze politycznym stanowi niewielką część całościowego transferu danych w Sieci. Niekomercyjne źródła informacji nie zdołały uzyskać pozycji, która zagrażałaby tradycyjnym mediom, przyciągając niewielką część odbiorców tychże środków przekazu. Zastanawia więc, w jakim stopniu publiczna jest osławiona „usiecziona sfera publiczna”. Hindman zwraca

również uwagę na hipertekstualną strukturę Internetu, ograniczającą zawartość, widzianą przez użytkowników. Ponadto znaczna większość wyszukiwarek internetowych posługuje się nierzetelnymi narzędziami. W związku z tym nie tylko poziom agregacji interesów politycznych jest niski, lecz także strategie poszukiwań, które obierają obywatele, ograniczają treści, do których są w stanie dotrzeć. Powraca także wątek elit — w przestrzeni pozornie pozbawionej prominentnych graczy, w której zawartość może być niskim nakładem kosztów wyprodukowana przez każdego użytkownika, hierarchia społeczna wytworzyła się w krótkim czasie. Stało się tak mimo stwierdzeń, wedle których Internet zmniejsza władzę elit politycznych oraz daje możliwość wypowiedzi każdej zainteresowanej osobie. Oto argumenty, których Hindman używa, by poprzeć tezę o tym, że Internet okazał się dużo mniej wolny i otwarty, niż można było tego oczekiwać.

Praca *The Myth of Digital Democracy* stanowi raczej medioznawczą analizę znaczenia Internetu dla amerykańskiej polityki, tak głęboko osadzoną w specyficznych warunkach systemu politycznego USA, że trudno jest przełożyć zawarte w niej tezy na grunt polskich warunków. Autor sygnalizuje wiele ciekawych wątków, lecz nie ujmuje ich teoretycznie, zadowalając się zbiorem nie do końca spójnych hipotez. Swoje założenia udowadnia, opierając się na badaniach społecznych oraz analizie przypadków zaczerpniętych z amerykańskiego życia politycznego, przez co praca wydaje się nieustrukturyzowana i niekoherentna. Badacz wysuwa wiele zarzutów oraz zastrzeżeń odnośnie do relacji między Internetem a polityką, opisywanych przez innych autorów, lecz nie znajduje przekonujących argumentów uzasadniających jego stanowisko. Treść książki w wielu miejscach ma charakter raczej publicystyczny niż naukowy, w części końcowej zaś autor przedstawia ciekawe

wnioski, które jednak nie wynikają z pracy. Wydaje się, że gdyby zostały one rozwinięte, teoretycznie ugruntowane i poparte badaniami, wówczas rezultatem pracy badawczej stałaby się rzetelna, wewnątrznie spójna praca naukowa. Nie zmienia to jednak

faktu, iż zaprezentowane przez Hindmana konkluzje, a wśród nich w szczególności stwierdzenia dotyczące elitarności Internetu, są przemyślenia i skłaniają do dalszej refleksji.

¹ M. Hindman, *The Myth of Digital Democracy*, Princeton 2009, s. 1–3.

² J. Zaller, *A new standard of news quality: Burglar alarms for the monitorial citizen*, „Political Communication” 2003, nr 20, s. 109–130; M. Prior, *Post-Broadcast Democracy*, New York 2006; W.L. Bennett, *The burglar alarm that just keeps ringing: A response to Zaller*, „Political Communication” 20, 2003, s. 131–138.

³ M. Hindman, *op. cit.*, s. 8.

⁴ B. Bimber, *The gender gap on the Internet*, „Social Science Quarterly” 81, 2000, s. 868–876; A.G. Wilhelm, *Democracy in the Digital Age: Challenges to Political Life in Cyberspace*, London 2000.

⁵ J. van Dijk, *op. cit.*; M. Warschauer, *Technology and Social Inclusion: Rethinking the Digital Divide*, Cambridge 2004; K. Mossberger, C.J. Tolbert, M. Stansbury, *Virtual Inequality: Beyond the Digital Divide*, Washington 2003.

⁶ E. Hargittai, *Open portals or closed gates? Channeling content on the World Wide Web*, „Poetics” 27, 2003, s. 233–253; P. DiMaggio *et al.*, *Digital inequality: From unequal access to differentiated use*, [w:] *Social Inequality*, red. K. Neckerman, New York 2004, s. 355–400; P. Norris, *Digital Divide: Civic Engagement, Information Poverty, and the Internet in Democratic Societies*, New York 2001.

⁷ M. Margolis, D. Resnick, *Politics as Usual: The Cyberspace Revolution*, Thousand Oaks 2000; R. Davis, *The Web of Politics*, Oxford 1998.

⁸ L. Introna, H. Nissebaum, *Shaping the Web: Why the politics of search engines matters*, „Information Society” 16, 2000, s. 181.

⁹ C. Sunstein, *Republic.com*, Princeton 2001; A.L. Shapiro, *The Control Revolution*, New York 1999; A.G. Wilhelm, *op. cit.*

¹⁰ E.C. Karmark, J.S. Nye, *Governance.com: Democracy in the Information Age*, Washington 2002, s. 10.

¹¹ M. Hindman, *op. cit.*, s. 10.

¹² K. Jennings, V. Zeitner, *Internet use and civic engagement: A longitudinal analysis*, „Public Opinion Quarterly” 2003, nr 67, s. 311–334.

¹³ P. Norris, *op. cit.*, s. 22.

¹⁴ M. Prior, *op. cit.*

¹⁵ B. Bimber, *op. cit.*, s. 5.

¹⁶ B. Krueger, *Assessing the impact of Internet political participation in the United States: A resource approach*, „American Political Research” 30, 2002, s. 476–498; D.V. Shah, N. Kwak, R.L. Holbert, *Connecting and disconnecting with civic life: Patterns of Internet use and the production of social capital*, „Political Communication” 18, 2001, s. 141–162; D.V. Shah, J.M. McLeod, S.H. Yoon, *Communication, context and community: An exploration of print, broadcast, and Internet influences*, „Communication Research” 28, 2001, s. 464–506; T.J. Johnson, B.K. Kaye, *A boost or bust for democracy*, „Harvard International Journal of Press and Politics” 8, 2003, s. 9–34.

¹⁷ M. Hindman, *op. cit.*, s. 17.

¹⁸ *Ibidem*, s. 18.

¹⁹ *Ibidem*, s. 18–19.

²⁰ Por. A. Chadwick, *Internet Politics*, Oxford 2006.

²¹ T.J. Johnson, B.K. Kaye, *op. cit.*; D. Matheson, *Weblogs and the epistemology of the news: Some trends in online journalism*, „New Media and Society” 6, 2004, s. 443–468; L. Adamic, N. Glance, *The Political Blogosphere and the 2004 U. S. Election: Divided They Blog* [dostęp: 23 lipca 2010]. Dostępne w Internecie: <<http://dx.doi.org/10.1145/1134271.1134277>>.

²² M. Hindman, *op. cit.*, s. 113.

²³ *Ibidem*, s. 123.

²⁴ *Ibidem*, s. 124.

²⁵ *Ibidem*, s. 128.

Marta Dorenda-Zaborowicz

Joanna Dzwonczyk

„Polityczne aspekty rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 roku”

Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Kraków 2009

Społeczeństwo obywatelskie to w literaturze politologicznej temat nienowy. Poruszany i interpretowany przez licznych autorów, wydaje się gruntownie przeanalizowany. Płynność i zmienność ponowoczesności tworzy jednak nowe aspekty i konteksty interpretacji „żywego” wszakże zjawiska, jakim jest rzeczzone społeczeństwo obywatelskie.

Wyzwanie nowatorskiego opracowania już istniejących analiz oraz zebrania i interpretacji nowych badań podjęła Joanna Dzwonczyk w pracy *Polityczne aspekty rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 roku*. Książka podzielona jest na trzy części, traktujące kolejno o polskim społeczeństwie obywatelskim przed 1989 rokiem, o tymże społeczeństwie po roku przełomu, ostatnia zaś część dotyczy nowych zjawisk w sposobie działania społeczeństwa obywatelskiego jako takiego, związków społeczeństwa obywatelskiego z funkcjonowaniem procedur demokratycznych, a wszystko to w odniesieniu do polskich realiów.

Opisując społeczeństwo obywatelskie w Polsce przed 1989 rokiem, autorka opiera się na już istniejących analizach, dokonując ich selekcji, klasyfikacji oraz opatrując je własnymi, wnikliwymi komentarzami. Dążąc do nakreślenia obrazu społeczeństwa obywatelskiego w krajach realnego socjalizmu i umieszczenia go w szerszym kontekście, Dzwonczyk prezentuje obszernie, lecz przejrzyste wyłożone tło teoretyczne, do

którego konsekwentnie odwołuje się w dalszych częściach pracy i które ową pracę systematyzuje i strukturalizuje. Przywołane i na nowo zinterpretowane zostają liberalna i republikańska tradycja społeczeństwa obywatelskiego, które autorka zestawia z tradycją krytyczną, reprezentowaną przez Friedricha Hegla, Karola Marksa i Antonia Gramsciego. Autorka przedstawia także inne typologie, podkreślając choćby zaproponowany przez Kazimierza Dziubkę model komunikacyjny, oparty na koncepcji komunikacji Jürgena Habermasa¹, który to wątek zostaje w dalszej części pracy rozwinięty w kontekście znaczenia rozwoju nowych mediów dla społeczeństwa obywatelskiego.

Istotnym aspektem części teoretycznej jest wyszczególnienie zróżnicowanych możliwości współistnienia społeczeństwa obywatelskiego i państwa, gdyż, jak twierdzi Jerzy Szacki, „bez względu na stopień swej autonomii — społeczeństwo nieuchronnie zakłada istnienie państwa”². W relacjach między tymi podmiotami autorka, nawiązując do klasyfikacji Józefa Lipca, wyszczególnia trzy główne typy interakcji — harmonijną kooperację, model dysharmoniczny oraz mieszany, jednakże ich złożoność wywołuje konieczność wyróżniania kolejnych nurtów, związanych z ideami takich myślicieli, jak John Keane, Adam Ferguson czy Thomas Paine. Analizując relacje między społeczeństwem obywatelskim a państwem,